Telefon № 11. Dodatek bezpłatny „Nasz Tygodnik“ Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 25. N o w e, sobota 21 czerwca 1930 r. Rok VII.

Prasa zagraniczna o wystąpieniu Gdańska przeciw Gdyni.

Duński konserwatywny organ „Nationaltidende“ z okazji głośnego na forum genewskiem wystąpienia Gdańska przeciw Gdyni, jako nowemu portowi polskiemu nad Bałtykiem, poświęca tej sprawie artykuł wstępny, który ze wszech miar zasługuje na uwagę. Po streszczeniu skargi gdańskiej, która zarzuca Polsce, że wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego nie korzysta Polska wyłącznie z portu w Gdańsku, pisze tak „Nationaltidende“:

„Argumentacja p. Sahm'a wydaje się dość niezwykłą. W jego expose, rozpowszechnionem via Berlin po całej kuli ziemskiej, brak podkreślenia jednej bardzo ważnej okoliczności. Polska żądała w r. 1919 Gdańska, jako jedynego wówczas możliwego dla siebie portu bałtyckiego. W ciągu długich stuleci był Gdańsk pierwszorzędnym ośrodkiem polskiego handlu zamorskiego, jako położony u ujścia głównej arterji wodnej Polski, Wisły. Bogactwo Gdańska polegało wyłącznie, również w czasach pruskich, na jego „Hinterlandzie“. Aż do rozbiorów był Gdańsk poddanym królów polskich, a nawet w chwili nieszczęść Polski okazał wierność dla Rzeczypospolitej. Pretensje Polski w r. 1919 były więc i historycznie i ekonomicznie dobrze udokumentowane. Lecz dr. Sahm zapomina obecnie dodać, że te pretensje Polski zostały wówczas oddalone głównie ze względów narodowościowych, opierano się bowiem na przekonaniu, że terytorjum Gdańska razem z częścią „korytarza“, prowadzącego do morza Bałtyckiego, zamieszkana wówczas była głównie przez ludność niemiecką.

Obecnie sytuacja narodowa w tym zakątku uległa dużej zmianie w porównaniu z r. 1919. W walce Słowian z Niemcami ci ostatni ulegli. „Korytarz“ przestał być wyłącznie problemem politycznym; zagadnienie narodowościowe coraz więcej bierze górę. Gdańsk tymczasem został etnicznie niemiecką wyspą w morzu polskiem. Gdy Polska w pierwszych latach swej niepodległości bardziej jeszcze, niż dziś, zależną była od Gdańska pod względem swego handlu zamorskiego, zarząd Wolnego Miasta zajął wobec Polski stanowisko wyraźnie wrogie, nie ukrywając chęci połączenia się ponownego z Prusami. Nawet w kwestjach mniejszej wagi, jak np. w sprawie skrzynek pocztowych, senat W. M. Gdańska wyraźnie prowokował Polskę tak, że jej cierpliwość poddana była ciężkiej próbie...

Gdańsk widzi teraz, choć już zapóźno' jak nie potrafił skorzystać ze swoich naturalnych możliwości. Duży rozwój gospodarczy Polski w ostatnich latach, zarówno w produkcji rolnej, jak i przemysłowej, a przedewszystkiem rozwój produkcji węgla, przyczynił się do wzrostu eksportu polskiego, który oczywiście skierowany został przez nową Gdynię, podczas gdy stary Gdańsk pustoszeje. Czyż organizacja międzynarodowa w Genewie, na której barkach spoczywa tyle innych ciężarów powojennej Europy, jest w stanie zmienić ten naturalny bieg rzeczy?“

Na zakończenie autor artykułu określa pretensje Gdańska jako „niebywale śmiałe“.

Zmierzch Paneuropy.

Chaos w stosunkach europejskich uwydatnia się coraz bardziej. Od zakończenia nieudanej konferencji morskiej w Londynie i ogłoszenia briandowskiego projektu stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy antagonizmy międzypaństwowe w Europie pogłębiły się jeszcze więcej. Czy może być w tych warunkach mowa o konsolidacji Europy?

Nie ulega wątpliwości, że pomimo najszczerszej chęci brytyjskiego rządu robotniczego przystąpienia do jakiejkolwiek nowej organizacji międzynarodowej, gwarantującej status quo w Europie, Wielka Brytanja, jako całość, nie będzie mogła tego uczynić ze względu na sprzeciw dominjów. Zresztą w obecnej chwili rząd angielski jest zbyt zaabsorbowany sprawami Indyj, Egiptu, Palestyny, zbrojeń morskich, budżetu i bezrobocia, aby mógł skoncentrować swą uwagę na sprawach Paneuropy. Nie brak też i w Anglji głosów, że pakt locareński w dostatecznym stopniu gwarantuje udział Wielkiej Brytanji w pacyfikacji Europy, że zatem dalsze wciąganie jej do spraw wewnętrzno europejskich jest zbyteczne.

Włochy w ciągu ostatnich kilkunastu dni wyjawiły swe stanowisko, którego w żadnym razie nie możnaby nazwać pokojowem. Nieustępliwość Grandiego na konferencji londyńskiej, ostrzem swem wyraźnie przeciw Francji skierowana, została rozwinięta i bez osłonek przedstawiona światu w znanych przemówieniach Mussoliniego. Nacechowane bezwzględnym egoizmem narodowym, zawierające niedwuznaczne pogróżki i ponure dla pokoju Europy zapowiedzi, mowy szefa rządu włoskiego uniemożliwiają nawet przedwstępne omawianie spraw Paneuropy. Trudno jest przewidzieć, jak dalece złagodnieją groźby włoskie, gdy rząd francuski zgodzi się wreszcie uplasować obligacje italskich pożyczek na swym pojemnym rynku pieniężnym, w każdym bądź razie nie należy oczekiwać zbytniej ustępliwości ze strony rządu faszystowskiego.

Odpowiednie nastroje wytworzyły się również we Francji, która od lat 10-ciu bezustannie zabiega o pacyfikację Europy, o utworzenie stałego systemu gwarancji i bezpieczeństwa stworzonego przez traktat wersalski status quo. Gorliwych współpracowników w tej dziedzinie znalazła Francja w Polsce i krajach Małej Entente'y, zarysowujące się jednak pogłębienie antagonizmów międzyeuropejskich zmusza najbardziej pokojowo usposobionych francuskich mężów stanu do zmiany linji postępowania. Jeden z najwybitniejszych współpracowników Brianda na terenie międzynarodowym, delegat Francji do Ligi Narodów i przywódca umiarkowanego socjalizmu, Paul Boncour, schodzi z wyżyn idealistycznych na grunt rzeczywistości, zapowiadając, że jeśli nie uda się w najbliższym czasie wprowadzić w życie paktu gwarancyjnego, to Francja zmuszona będzie bronić się własnemi zbrojeniami i oparciem na krajach sprzymierzonych. Pertinax w „Echo de Paris“ myśl tę rozwija dalej, twierdząc, że rozpocząć się nowy okres wzmożonych zbrojeń i że Francja przystępuje jak najrychlej do rozwinięcia programu morskiego, uchwalonego przez Izby celem powiększenia morskich sił zbrojnych republiki. Widzimy więc, że nawet w kraju, który jest inicjatorem Paneuropy, psychologiczne nastawienie w polityce pod niewątpliwym wpływem ostatnich posunięć, zmienia się na niekorzyść Stanów Zjednoczonych Europy.

Stanowisko Niemieć w tym względzie jest bardziej konsekwentne. Już nietylko budowa pancerników „A“ i „B“, lecz cały szereg innych posunięć rządów niemieckich, zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa i Reichswehry, dowodzi niezbicie, że kultywowana w sferach nacjonalistycznych idea rewanżu, ukryta pod skromnym listkiem figowym „rewizji granic“, obejmuje szerokie koła społeczeństwa niemieckiego, a uregulowanie spłat reparacyjnych i ewakuacji Nadrenji torują drogę tym prądom. Ze żądania rewizji traktatu wersalskiego w żadnym stopniu nie dadzą się pogodzić z bezpieczeństwem Europy, to już nie wymaga żadnej argumentacji.

Skoro więc najbardziej decydujące w Europie czynniki nie dają gwarancji urzeczywistnienia „Stanów Zjednoczonych Europy“, skoro nie może być mowy o udziale w nich Rosji, skoro Hiszpanja, zaabsorbowana kryzysem ustrojowym i finansowym, zarówno jak i kraje skandynawskie i nadbałtyckie nie mogą poważnie zaważyć na szali — czyż w tych warunkach może być jeszcze mowa o Paneuropie?

Wzniosła idea pokoju powszechnego pozostaje nadal mrzonką. Pomimo istnienia Ligi Narodów, pomimo podpisania paktu Kelloga, stwierdzić należy, że nie dorosła jeszcze ludzkość po prawdziwej pacyfikacji. Znów dominuje w świecie stara rzymska zasada: „si vis pacem — para bellum“. Jesteśmy w przededniu wzmożonych, gigantycznych zbrojeń...

SZPITAL DLA MILJARDERÓW.

Zbytecznem dodawać, że szpital taki powstał w Nowym Jorku. Otwarcie jego nastąpi w dniach najbliższych. Dziwny to szpital, który niczem nie przypomina innych szpitali ani sanatorjów, czy też domów zdrowia. Jest to pałac, zawierający szereg apartamentów, — nie ogólnych sal, ani nawet pokojów — lecz apartamentów. Miljarderzy nie mogą przecież być leczeni jak zwyczajni śmiertelnicy. Trzeba ich otoczyć przepychem, dać im kosztowne meble i najrzadsze dzieła sztuki. Pomyślano zresztą także i o odwiedzających. Na ich intencję urządzono wykwintne sklepy z kwiatami, salony fryzjerskie, kioski z gazetami, bibljotekę, salę gimnastyczną, biuro telegraficzne, restaurację, ogrody na dachu, zaciszne gabinety do załatwiania korespondencji. Skromny ten szpitalik kosztuje 45 miljonów dolarów! Należy się spodziewać, że za taką cenę uzdrowienie chorego powinno być gwarantowane!

AUTO JAKO DAR JUBILEUSZOWY DLA PAPIEŻA.

Przedstawiciel niemieckiej firmy automobilowej Mercedes-Benz-Werke ofiarował Papieżowi w imieniu swojej firmy galowy samochód, którego wykonanie trwało okrągły rok. Samochód ten posiada 8 cylindrów o sile 80 HP. Zewnątrz utrzymany cały w ciemnym tonie, od strony wewnętrznej wyłożony jest czerwonym aksamitem, oddając styl starodawnych karoc galowych. Zamiast tylnego siedzenia umieszczony jest fotel tronowy w stylu włoskiego baroku i dwie boczne ławeczki. Papież obejrzał samochód z zainteresowaniem, wyrażając podziw dla jego wykonania, następnie odbył nim przejażdżkę po ogrodach Watykańskich.

MAJĄ JESZCZE LUDZIE CIERPLIWOŚĆ I ZDROWE NERWY.

Kilku Niemców wybrało się łodzią żaglową z Lubeki do Kopenhagi, przebywając tę odległość w ciągu 12 dni. W tym samym czasie parowiec transatlantycki „Bremen“ np. odbywa podróż do Ameryki i z powrotem, koleją zaś ta sama podróż z Lubeki do Kopenhagi trwa zaledwie 6 godzin.

100.000 PATENTÓW NA WĘGRZECH.

Węgierski urząd patentowy zaprotokułował obecnie wydanie stutysięcznego patentu. Pierwszy patent węgierski wydany został w roku 1894 na automatyczny wieszak do ubrania, obecnie ostatni patent, o którym mowa, dotyczy nowego zabezpieczenia elektrycznego zamków.

LEKARZA EKSPERYMENT.

W Niemczech rozpisano ciekawą ankietę na temat: lekarza eksperyment. W ankiecie tej wzięli udział najwybitniejsi profesorowie wszechnic niemieckich. Prof. Kraus utrzymuje: że właściwie każdy lekarz eksperymentuje, bo nie tylko ciężki zabieg operacyjny jest eksperymentem, ale eksperymentem jest właściwie każde podawanie leku. Nie wiemy bowiem nigdy, jak ustrój ludzki na leki zareaguje. Prof. Kobrak twierdził, że eksperymentowanie na chorych zależy od wiedzy doświadczenia i temperamentu lekarza. Każdy lekarz powinien tylko w ten sposób eksperymentować na chorym, jakby to uczynił na sobie samym, albo na członkach swej rodziny. Prof. Duherssen twierdzi, że dopuszczalne są tylko zabiegi i leczenie przez naukę uzgodnione, a które napewno dla organizmu ludzkiego nie są szkodliwe. Prof. Kahl utrzymuje, że każdy zabieg i leczenie jest doświadczeniem, gdzie zaś doświadczenie się kończy a leczenie się zaczyna o tem decyduje wyłącznie tylko sumienie lekarza.

KOBIETY W SYDNEY CHCIAŁY UBRAĆ „MISS LINDBERGH".

Miss Johnson, zwana „girl Lindbergh" przeleciała jak wiadomo, z Anglii do Australii. Gdy kobiety w Sydney dowiedziały się o jej bliskiem już przybyciu, wpadły na pomysł przygotowania dla bohaterki przestworzy szeregu sukien i kostjumów, przypuszczając, że przybędzie w sportowym stroju pilota, pokrytym „naturalnie" oliwą i brudem. Wobec tego jedna z firm w Sydney nadała do firmy w Port-Darwin, gdzie lada chwila spodziewany był przylot Miss Johnson, następującą instrukcję: „depeszować bezzwłocznie miarę miss Johnson: biustu, talji, bioder, całej figury, wysokość talji, długość talji do ramion, długość ramion, szerokość mankieta etc." Niestety firma w Port Darwin nie wiedziała, jak zdobyć te informacje. Gdyby nie to, Miss Johnson byłaby niemało zdziwiona, znajdując w Sydney przygotowane dla siebie toalety.

PRECZ Z PRZYGNĘBIAJĄCYM STROJEM LEKARZY.

Anglja jest konserwatywna, a lekarz angielski do dnia dzisiejszego jeszcze, odwiedzając chorego, wkłada oficjalny czarny tużurek, czy żakiet. Wypowiedziała się przeciw temu Londyńska Izba Lekarska, wychodząc z założenia, że czarny oficjalny strój lekarza działa przygnębiająco na pacjentów, których zmysły pod tym względem są bardziej zaostrzone, aniżeli u ludzi zdrowych. Przyczem strach przed „czarnym panem" zauważono nietylko u dzieci, ale też u ludzi starszych. Izba Lekarska żąda od swoich członków odwiedzania chorych w zwyczajnych spacerowych garniturach, możliwie nawet jasnych. Również zastanawiano się nad strojem szpitalnym lekarzy i służby szpitalnej, których jednostajna, surowa biel przypomina pacjentom bezustannie ich chorobę.

SYGNAŁ S. O. S. Z HOLANDJI DO INDYJ.

Do kierownictwa stacji nadawczej transatlantyckiej w Huizen, w Holandji, zgłosili się niedawno rodzice młodego człowieka, który wyemigrował do Indyj holenderskich w 1914 roku i nie dawał znaku życia od 5 lat. Zaniepokojeni mocno o los syna, rodzice prosili o nadanie sygnału S. O. S. do miejscowości na Jawie, skąd otrzymali przed laty ostatnią wiadomość. Aczkolwiek tego rodzaju rozmowy w zasadzie nie są przeprowadzane w sprawach prywatnych, zrobiono jednak tym razem wyjątek dla zrozpaczonych rodziców i za pośrednictwem aparatu Phohi nadano sygnał S. O. S. pod wskazanym adresem. Po kilku dniach rodzice p. S. zawiadomili stację nadawczą, iż otrzymali od syna telegram kablowy.

PRZYKŁAD JEST ZARAŹLIWY.

Jak wiadomo, b. prezydent Coolidge ujął całkowitą historję swojej ojczyzny w 500 słowach. Obecnie za przykładem Ameryki chce pójść również Dania. I oto jedno z najpoważniejszych pism duńskich ogłosiło nagrodę za napisanie historji Danji w 500 słowach. Wezwanie zwraca się do wszystkich uczonych, kupców, mieszczan, wieśniaków, pracowników umysłowych, członków wszystkich partyj politycznych, do kobiet a nawet dzieci. Historja ma zawierać wszystkie najważniejsze zdarzenia i dać świadectwo starej duńskiej kulturze. „Jeszcze nigdy słowo duńskie nie było tak szczodrze wynagrodzone, jak każde słowo tej historji", głosi ankieta, pierwsza nagroda wynosi bowiem 3.000 koron duńskich, czyli 6 koron za każde słowo, druga 1.000 koron, trzecia zaś tylko 160 koron. Mamy więc już i rekordy w nauce, bo zebrać historję kraju w 500 słowach to rekord niezaprzeczony. Cóż jednak na to biedna, bezbronna historja? Czy nie spotka jej przy tym sportowo naukowym wyczynie jaka krzywda?

ODLEWNIE METALÓW Z CZASÓW PRZEDHISTORYCZNYCH.

W Transvaalu odkryto piece do topienia metalów, pochodzące jeszcze z czasów przedhistorycznych. Wskazuje to na istnienie sztuki odlewniczej na długo przed przybyciem białego człowieka. Były to główne odlewy z bronzu, który, jak wykazały badania, zawierał oprócz miedzi i cyny około 30 proc. niklu. Charakterystycznem jest, że również w starożytnych odlewach bronzu, pochodzących z Egiptu i Mezopotamji, odkryto nikiel jako składnik bronzu, coby wskazywało na to, że pomiędzy tymi narodami istniał jakiś kontakt.

CO ZAWDZIĘCZAMY CHIŃCZYKOM?

Jedwab znany jest w Chinach od niepamiętnych czasów, do Europy dotarł on jednakże dopiero około 300 lat przed Chrystusem. Papier wynaleźli Chińczycy w początku ery chrześcijańskiej. Europa przejęła wynalazek ten w 12-em stuleciu. Herbatę nauczyła się Europa pić dopiero w wieku XVII-ym, chociaż w Chinach znana była już w III-im wieku po Chrystusie. Już 700 lat przed Chrystusem Chińczycy znali proch strzelniczy i używali go do fabrykacji ogni sztucznych, a już w XIII wieku kazał Kublai Khan używać go do fabrykacji granatów ręcznych. Pierwsza drukowana książka powstała w Chinach w roku 868, a druk za pomocą czcionek ruchomych powstał tam już około roku 1100. W drugiem stuleciu Chińczycy wynaleźli porcelanę, a dopiero w r. 1518 przywieźli ją Portugalczycy do Europy, podrobić zaś fabrykację chińską udało się dopiero pod koniec wieku XVIII. Nie można się im dziwić, że pod wielu względami patrzą na Europejczyków zgóry.

CZY ISTNIEJĄ CYFRY BARDZIEJ „SENSACYJNE"?

Jeden z najznakomitszych astronomów współczesnych, a zarazem świetny pisarz i popularyzator, James Hopwood Jeans, w zwięzłej rozprawie podaje najważniejsze wyniki, do akich doszła fizyka kosmiczna.

Kilka cyfr. Wiek ziemi: 2 miliardy lat, wiek rodzaju ludzkiego — mniej więcej 300.000 lat. Czyli ziemia starsza jest od nas kilka tysiecy razy.

Czem jest ziemia w skali kosmosu? Światło i fale radiowe biegną z jednakową szybkością (w gruncie rzeczy są jednem i tem samem zjawiskiem) i okrążają ziemię w ciągu jednej siódmej sekundy, a wszechświat prawdopodobnie w ciągu 100.000mili. lat. Stosunek tych czasów wyraża rozmiary wszechświata w bardzie; zrozumiałych rozmiarach ziemi.

Przez największy (dwu i półmetrowy) teleskop, mianowicie w obserwatorjum na Mount Wilson, widać około 2 miljonów mgławic gwiezdnych. Wszechświat jest mniej więcej tysiąc milionów razy większy, niż przestrzeń, którą tym teleskopem ogarniamy. Pomnóżmy teraz 1.000 miljonów przez 2 miljony, a otrzymamy mnożną — przez 100 miljonów. Ostateczna cyfra (2 x 10[4]) da nam wyobrażenie o prawdopodobnej liczbie gwiazd we wszechświecie. Taka sama ilość ziarnek piasku, rozsypanego na powierzchni Anglii, utworzyłaby warstwę grubą na setki metrów. Spróbujmy sobie uświadomić — powiada Jeans — że nasza ziemia jest miljonową częścią takiego ziarnka piasku, a nasze ziemskie sprawy, zmartwienia i czyny ukazują się nam we właściwym stosunku do wszechświata....

Jeszcze parę cyfr. Słońce jest miljon razy większe od ziemi, a przecież jest czemś w rodzaju ziarnka piasku na wielkiej plaży. Największa ze znanych gwiazd Betelgeza mogłaby pochłonąć w swem wnętrzu 25 miljonów słońc.

A gdzie jest życie? „W niesłychanie drobnym zakątku wszechświata". I ewentl. tylko na planetach, bo gwiazdy są za gorące (temperatura słońca mniej więcej 50 miljonów stopni i taka jest przeciętna temperatura wnętrza gwiazd w ogólności). Musielibyśmy zrobić przegląd miljardów planet, żeby zbadać, czy istnieją jakieś planety o „kiełkującej cywilizacji". Jak dotychczas — zaczęliśmy dopiero oglądać świat.

J. H. Jeans w książeczce p. t. „Eos czyli granice astronomji" opowiada nam o kosmosie w sposób tak przystępny, że pozwala zorjentować się w najważniejszych zdobyczach astronomji bez specjalnego przygotowania naukowego. Rzecz tę dobrze przetłumaczoną obecnie na język polski przez p. Janinę Sujkowską i wydaną nakładem Bibljoteki Groszowe, czyta się, jak lekturę najbardziej sensacyjną.

PO PSIE RADJOWYM PRZYSZŁA KOLEJ NA KONIA RADJOWEGO.

Na jarmarku w Pradze Czeskiej wielkie zainteresowanie wzbudzał koń radjowy, pomyślany i wykonany przez zakłady Philipsa, który, wzorem swego czworonożnego kolegi-psa, reaguje na wezwanie stacji nadawczej.

Obwieszczenie.

W czwartek, dnia 26 czerwca b. r. odbędzie się w Nowem

Jarmark na bydło i konie.

Nowe, dnia 17 czerwca 1930 r.

Burmistrz.

Podziękowanie.

Za tak liczne oznaki serdecznego współczucia po zgonie i przy pogrzebie naszego ukochanego Zmarłego

Lek. Wet.

Ernesta Arndta

składam na tej drodze wszystkim, a mianowicie Województwu, pp. Lekarzom wet. Województwa, p. Lekarzowi wet. powiatowemu, Magistratowi, w szczególności p. Burmistrzowi za jego osobistą pomoc i gotowość, Cechu rzeźnickiemu, jako też wszystkim przyjaciołom i znajomym najserdeczniejsze podziękowanie.

W imieniu stroskanych pozostałych

Kaethe Salzmann

jako siostrzenica.

Hirschberg (Riesengebirge)
Straupitzerstrasse 41,
teraz w Nowem, w czerwcu 1930 r.

Za tak serdeczne życzenia i nadesłanie licznych kwiatów w dniu naszych srebrnych godów małżeńskich, składamy wszystkim życzliwym najserdeczniejsze

„Bóg zapłać".

Teofil Strippentow z żoną.

Nowe, w czerwcu 1930 r.

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 22 CZERWCA 1930 r.

BOŻE CIAŁO



Fragment procesji w Łowiczu.

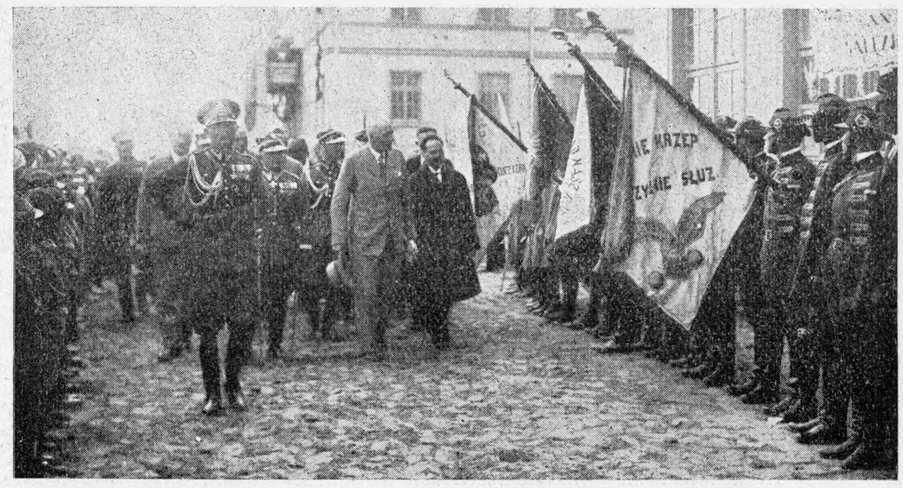


Procesja wychodzi z placu Zamkowego na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie.

Z PRZEJAZDU PANA PREZYDENTA PRZEZ POW. NIESZAWSKI



Powitanie w Aleksandrowie.



Powitanie Pana Prezydenta w Aleksandrowie przez poczty sztandarowe Sokołów.

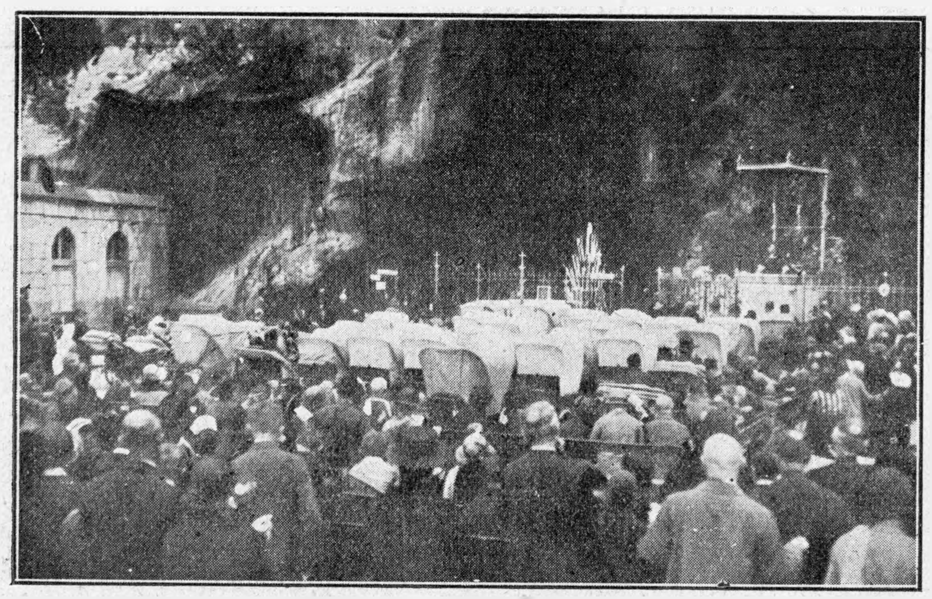


P. Prezydent Rzplitej i bawiący w Warszawie włoski minister spraw zagranicznych Grandi, oraz członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego, z włoską ekipą, która zdobyła Puhar Narodów na międzynarodowych zawodach konnych w Warszawie. Nagrodę Pana Prezydenta Rzplitej zdobył kpt. włoski Lombardo na „Buffalinie" (w środku). Po rozegraniu Puharu Narodów odbył się konkurs dla pań i jeźdźców cywilnych. Po prawej stronie — rozdanie nagród.

PRZEWRÓT W RUMUNJI



Król Rumunji Karol.



W cudami słynącej grocie w Lourdes.

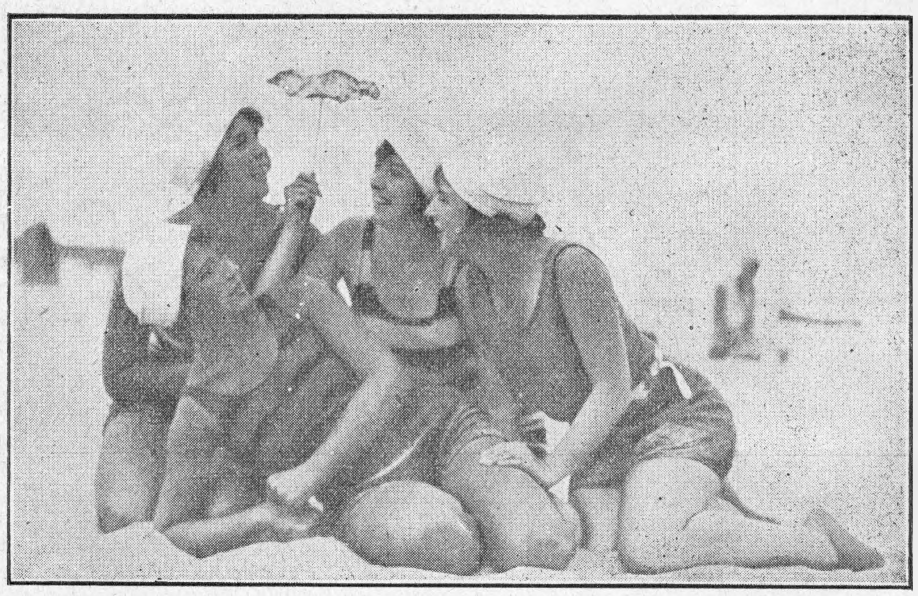
KSIĄŻĘ WALJI



Książę Walji podczas defilady wojsk angielskich w dniu urodzin króla Jerzego.



Huśtawka na falach wód.

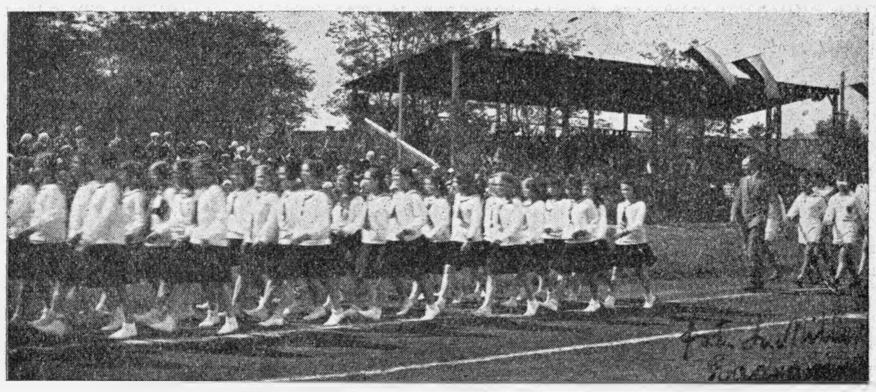


Siesta na plaży.

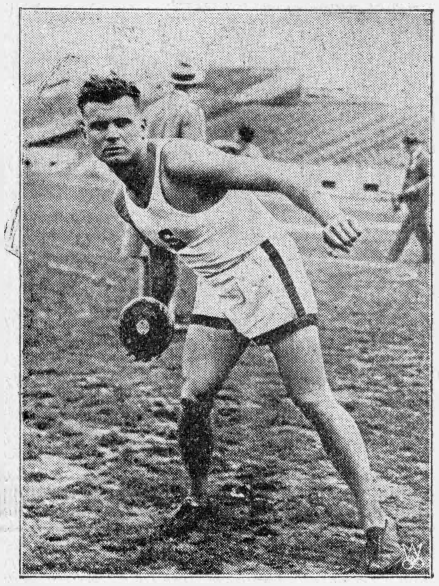
Z ŻYCIA RADOMIA



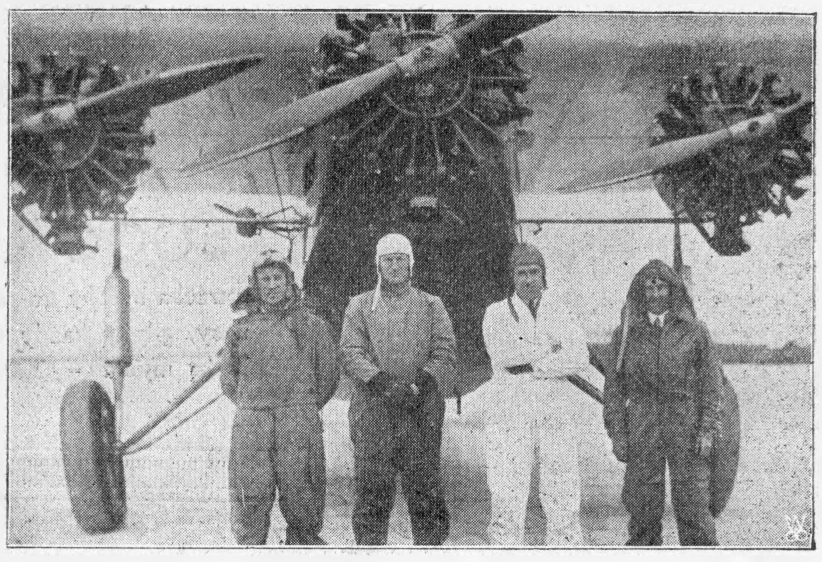
Defilada organizacyj przed gen. Bończą-Uzdowskim, starostą Maćkowskim, przew. pow. Grzecznarowskim oraz dowództwem miejscowego garnizonu (na trybunie) w dniu święta p. w. i w. f. na placu 3-go Maja w Radomiu.



Fragment z defilady młodzieży szkół średnich, biorącej udział w zawodach sportowych na stadjonie 72 p. p. W głębi trybuny z publicznością, entuzjastycznie oklaskującą defilujących.



Amerykanin Krenz pobił rekord światowy w rzucie dyskiem 51 m. 5 cm.



Kingsford i jego załoga przy samolocie „Krzyż Południowy", na którym ma lecieć wkrótce z Baldonnel w Irlandji do New Yorku.



Major włoski Maddalena, który pobił rekord światowy długości i długotrwałości lotu.

Z HARCERSKIEGO OBOZU



Publiczność przypatrująca się popisom harcerzy.



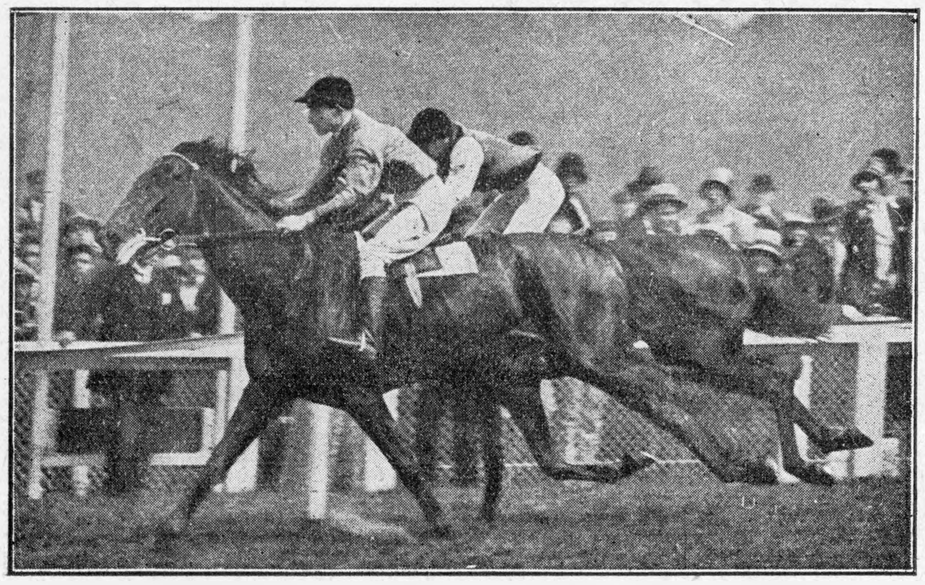
Harcerki polskie w kostjumach ludowych.



Członkowie cyrku angielskiego: olbrzym i karzełki.



Piękne zdjęcie: Dziecko, karmiące kurczęta.

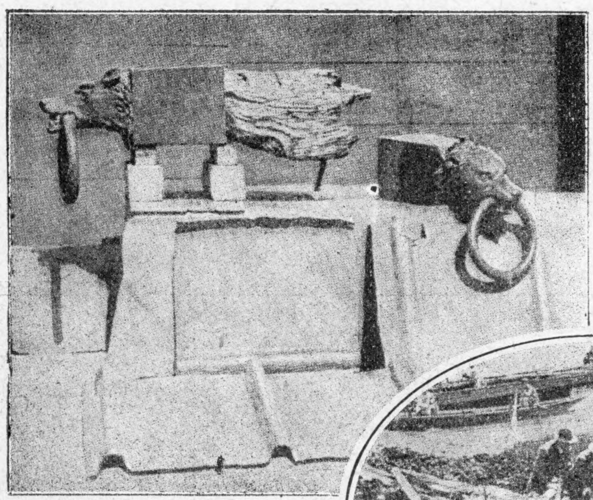


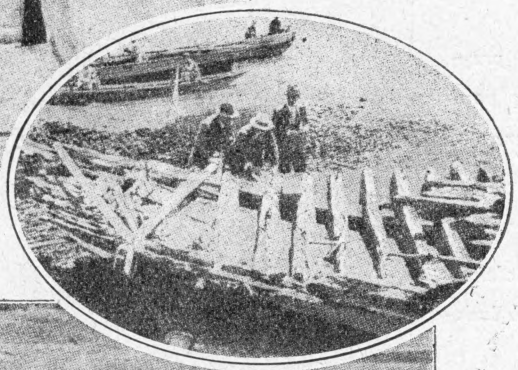
Zdjęcie z wyścigów w Paryżu: piękne Japonki jako widzowie i moment końcowego biegu.

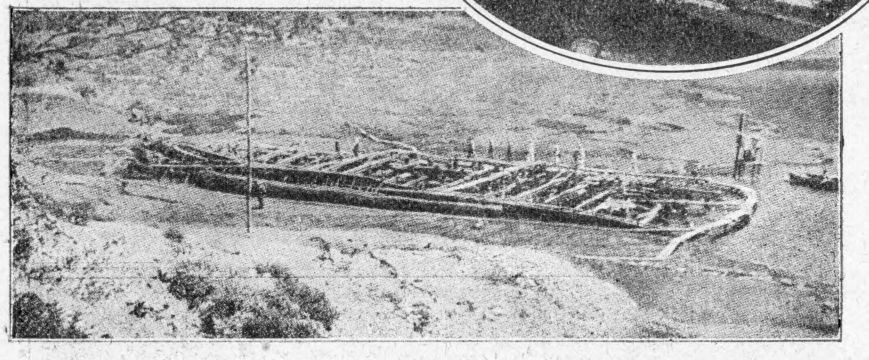


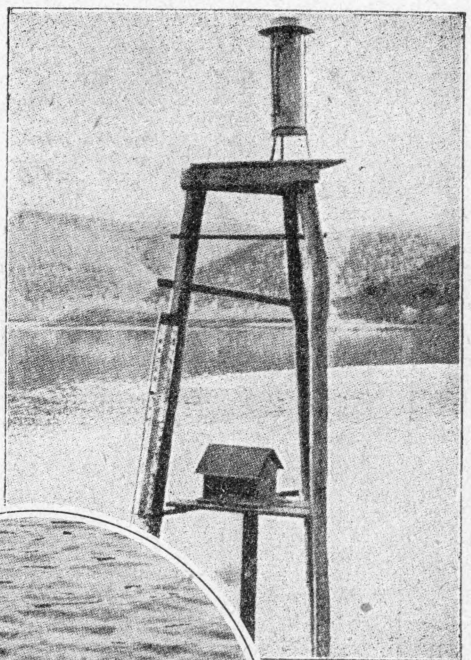
Tak wygląda słynny „wampir z Düsseldorfu", morderca kobiet i dzieci — Peter Küsten.

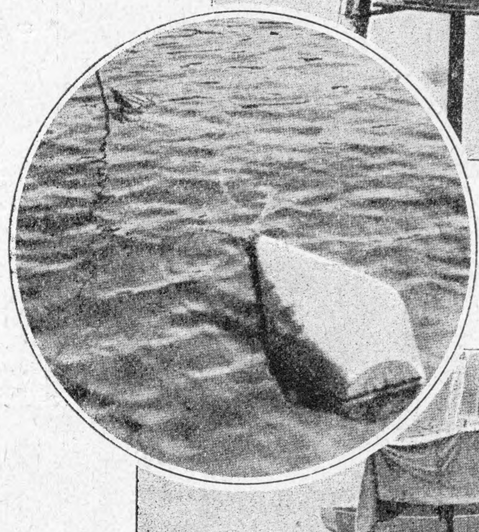
Rząd włoski przedsięwziął przed niejakim czasem wypompowywanie wody jeziora Nemi (30 klm. od Rzymu), gdzie zatopione były paradne galery cesarza-warjata Kaliguli. Ustawiono pompy elektryczne, obniżające poziom jeziora o 25 milimetrów dziennie. Po dłuższej pracy, wychyliła się na mulistym dnie jedna z galer Kaliguli, a raczej to, co po niej po 2000 latach pozostało. Ryciny przedstawiają jezioro Nemi, pompy i szkielet drewniany galery oraz bronzowe ozdoby w postaci głów wilczych.

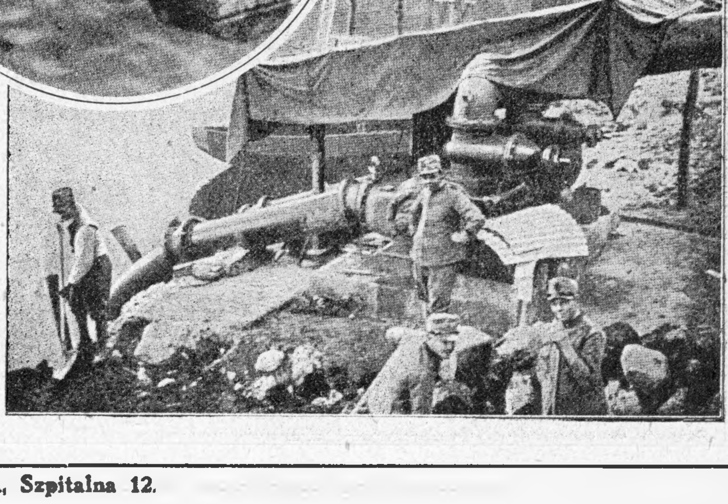














Piękny fragment z parku wilanowskiego.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12.